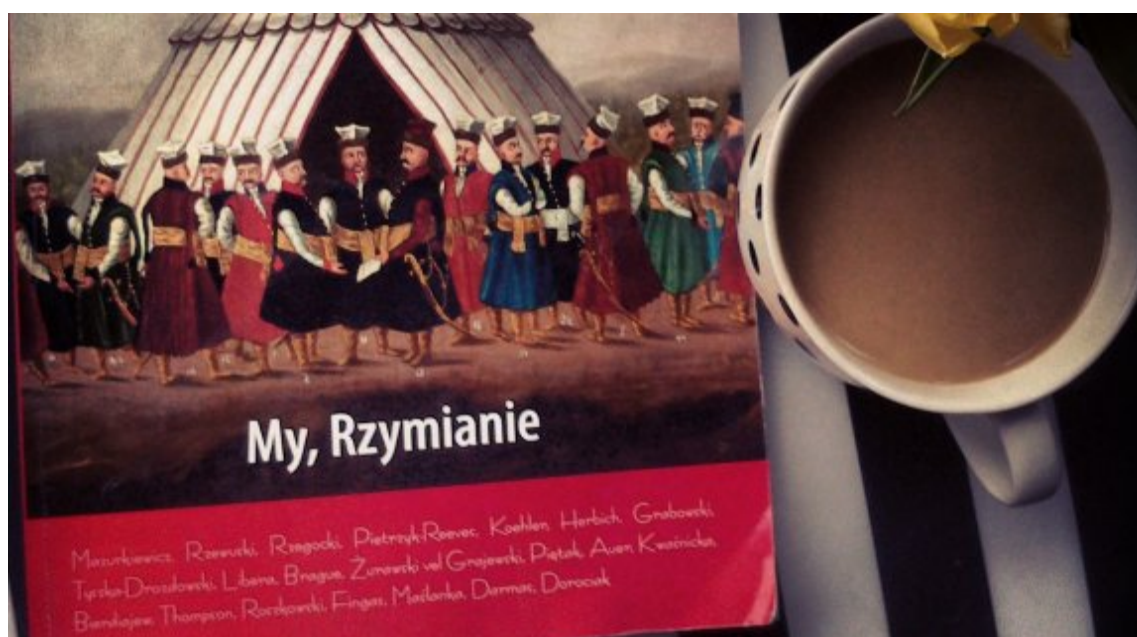


Marcin Fijołek: Gdzie się podział (rzymski) republikanizm Polaków?

Autorzy „Teologii Politycznej” w kolejnych tekstach udowadniają, jak mocno rzymskie nawyki i odruchy w polityce, prawie, relacjach społecznych i myśleniu o państwie zakorzeniły się w polskiej mentalności



Autorzy „Teologii Politycznej” w kolejnych tekstach udowadniają, jak mocno rzymskie nawyki i odruchy w polityce, prawie, relacjach społecznych i myśleniu o państwie zakorzeniły się w polskiej mentalności - przeczytaj recenzję najnowszego numeru Teologii Politycznej pt. *My, Rzymianie*, która ukazała się na portalu wpolityce.pl



Przeczytaj spis treści

Przeczytaj wstęp do numeru

Przejdź do księgarni Teologii Politycznej

Przeczytaj tekst Dariusza Karłowicza: Ta karczma Rzym się nazywa

Przeczytaj esej Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego: Kresy – dzieje pewnego pojęcia



Pojawienie się w księgarniach rocznika „Teologii Politycznej” jest jednym z najciekawszych momentów w roku na rynku polskiej prasy. Tak jest i w przypadku najnowszego (choć spóźnionego o ponad pół roku!) wydania „TP” zatytułowanego „My, Rzymianie”. Lektura autorów „TP” to niemal zawsze nie tylko świetna odtrutka na wszechobecną postpolitykę i płytkie, jałowe (choć czasem emocjonujące) przepychanki w studiach telewizyjnych, ale przede wszystkim podróż intelektualna, z której czytelnik wraca o wiele bardziej bogaty.

Tematem nowej „Teologii Politycznej” jest próba refleksji nad rzymskimi korzeniami polskości i redefinicji spojrzenia na miejsce Polski w Europie. W czym rzecz? Odsyłam do krótkiego fragmentu tekstu Marka Cichockiego i Dariusza Karłowicza:

Przypomnienie o rzymskich fundamentach polskości jest dość nieoczywiste. Odwołania się do takich źródeł wydają się być dziwnym kaprysem zakochanych w antyku, a przy tym oderwanych od rzeczywistości elit, a nie argumentem do dyskusji w roku 2016.

I trzeba przyznać, że trochę tak jest - ale tylko na pierwszy rzut oka. Autorzy „Teologii Politycznej” w kolejnych tekstach udowadniają, jak mocno rzymskie nawyki i odruchy w polityce, prawie, relacjach społecznych i myśleniu o państwie zakorzeniły się w polskiej mentalności.

Dlaczego utrata pamięci o rzymskiej formie to problem? Otóż próba zredukowania polskości do rozmiarów wyznaczonych przez poświeceniową optykę nie mogła odbyć się bez szkody dla polskiej tożsamości i podmiotowości. I mowa nie tylko o podmiotowości kulturowej, lecz także politycznej. Bez zrozumienia, czym dla polskości jest rzymska forma, jak odciska się na kulturze, cywilizacji, duchowości i polityce, niepodobna zrozumieć, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy.

— pisze Karłowicz.

To zresztą bardzo optymistyczna lektura, która rysuje nas, Polaków, całe nasze społeczeństwo, trochę lepszymi niż jesteśmy na co dzień. Nowy numer „Teologii Politycznej” daje cały szereg dowodów na to, że nie mamy powodów do kompleksów: ani względem krajów Zachodu, ani Południa. Że jesteśmy częścią Europy w sposób najbardziej

naturalny i prawdziwy jak tylko można. Przy tym wszystkim zupełnie inaczej, z szerszej perspektywy patrzy się na dzisiejszy spór o Trybunał Konstytucyjny i zakres władzy sądowniczej, na obawy przed tym, co napisze o nas niemiecka prasa, albo i nawet na ostre dyskusje na Wiejskiej.

Wciąż katolicy, z moralnością poukładaną w jurydyczne rzymskie kanony zasług i win, cnót i wad, zawsze z lekką skłonnością do pelagianizmu, po republikańsku rozgadani, w retoryce nadmiarowi, w polityce wiecznie moralizujący, niezmiernie drażliwi na punkcie wolności, krytyczni wobec przerostów władzy, niechętni zbyt silnym, brzydzący się oligarchami (zwłaszcza tymi z obcego nadania) i nieodmiennie marzący o kończącej spór pełnej zgodzie – choć wywodzimy się z peerelowskiego awansu i chłopskiej chaty, to mamy dawnego obywatela pod skórą. Co ciekawe jednak – ta niespójna, poszarpana ciągłość jest dużo lepiej widoczna w faktycznych odruchach niż w autoportrecie

Ale obok optymizmu (kto wszak nie chciałby mieć przodków - niechby nawet wyłącznie intelektualnych - w Rzymie) jest i gorzka refleksja nad tym, co pozostało w nas z etosu obywatelskiego, republikańskiego, propaństwowego. W gruncie rzeczy ponurych wnioskach w tekście Arkadego Rzegockiego pada stwierdzenie, że cała ta piękna opowieść o rzymskich fundamentach polskości pozostała do dziś jedynie w podświadomości: ujawnia się gdzieś przy okazji, w momentach kryzysowych lub charakteryzujących się wielkimi

emocjami: tragedią smoleńską, śmiercią Jana Pawła II, etc. Codziennosc zjadła nam ten piękny etos - a może nie tyle zjadła, co zamknęła na cztery spusty i zmusiła do milczenia: polityków, dziennikarzy, obywateli. Czasem tylko właśnie w instynktach i odruchach widać dawne pierwiastki.

Czy całą odpowiedzialność można zrzucić na zaborców i najeźdźców, mordujących nasze elity i orzących naszą świadomość i kulturę? Czy w III Rzeczypospolitej, świecie Unii Europejskiej i polityki prowadzonej przez grające na emocjach telewizje faktycznie niemożliwy jest powrót do dawnych wzorców, zwyczajów, autorytetów? Wreszcie - czy cały ten rzymski fundament nie jest jedynie mrzonką, która musiała z biegiem czasu zblednąć, by w końcu całkowicie zniknąć w kraju nad Wisłą?

Autorzy „Teologii Politycznej” nie dają jednoznacznych odpowiedzi i wniosków, nie suflują gotowych rozwiązań na poprawę jakości polskiego życia publicznego, społecznego. To raczej wielki zestaw sygnałów, niepokojów, tęsknot i historii. Nieco pięknoduchowskie? Snobistyczne? Być może, ale jeśli nawet, to na pewno potrzebne i zbyt mało obecne w naszym małym Matriksie III RP.

Ale byłoby zbyt prostą nieuczciwością sprowadzać nowy rocznik „Teologii Politycznej” wyłącznie do rozważań nad rzymskimi korzeniami polskości. Wśród licznych tekstów (niemal 300 stron w formacie A4) znajdują państwo artykuły o wschodnich źródłach Polaków: przejmujący tekst Marka Cichockiego o przeklętej ziemi w Smoleńsku i próbę usystematyzowania tego, jaką rolę w polskiej tożsamości narodowej odgrywają Kresy - to autorstwa Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego. Wszystko to okraszają wywiady z jak zawsze ciekawym Antonim Liberą i Remim Braguem.

Szczerze gratuluję i zazdroszczę autorom przenikliwości, wrażliwości, szerokich horyzontów i intelektualnego przygotowania do takich esejów. A przy tym po prostu dziękuję, bo dzięki takim magazynom jak „Teologia Polityczna” jeszcze mocniej zanurzamy się w polskości, jeszcze bardziej odczuwamy przekonanie, że uczestniczymy w wielkiej sztafecie pokoleń, że jesteśmy wyjątkowi.

A skoro o autorach „Teologii Politycznej” mowa, to z wielką radością trzeba odnotować powrót „Trzeciego Punktu Widzenia” na antenę TVP Kultura, które można oglądać również w internecie. To przejaw rzeczywiście dobrej zmiany w Telewizji Polskiej - chwila głębszej refleksji w niedzielny wieczór.

Na koniec - jeśli zastanawiają się państwo, komu przekazać 1% ze swoich podatków, odsyłam do Fundacji Świętego Mikołaja (KRS: 0000126602). To nie tylko wsparcie dla „Teologii Politycznej”, ale całego środowiska, które przez lata wspiera rodzinne domy dziecka, a także funduje stypendia dla młodych liderów i społeczników. Może właśnie również w ten sposób - z mozołem i powoli - można i trzeba odbudowywać republikański mit troski o wspólnotę

Marcin Fijołek